Nr. 156. Kraków, Środa 14 Lipca 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein i Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowem

Od Administracyi.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.

Rząd i gimnazyum polskie w Cieszynie.

Kraków, 13 lipca.

Prawie cała prasa krajowa poświęca artykuły osobne sprawie odmówienia gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawa publiczności, wyrażając oburzenie z powodu tej krzywdy, wyrządzonej nam bez żadnych prawnych motywów. Zanim jeszcze sprawie tej kilka uwag poświęcimy, zamieszczamy nadesłaną nam dzisiaj korespondencyę z Cieszyna, pochodzącą ze sfer dobrze poinformowanych. Oto, co pisze nasz korespondent pod datą wczorajszą:

Nadzieje nasze, mimo że były niewygórowane i naturalne, rozwiały się w ubiegły piątek jak mgła poranna. W dniu tym nadeszła do Cieszyna wiadomość, że minister Gautsch w roku szkolnym 1896/97 kończącym się na Śląsku we czwartek dnia 15 b. m., nie udzieli już gimnazyum prawa publiczności. Mamy tylko obietnicę że **może** (!) na przyszły rok prawo to udzielone będzie, lecz ponieważ prawie przed rokiem w ten sam sposób br. Gautsch nas pocieszał, nie mamy więc już nadziei, czy sprawa tak słuszna i sprawiedliwa dla nas kiedyś korzystnie i pomyślnie przez ministra Gautscha załatwioną będzie. Dodać tu musimy, że dotąd zarząd „Macierzy szkolnej“ wniósł dwa podania o prawo publiczności: naprzód dla I. klasy, a następnie dla I i II klasy, d. 10 marca 1897 i 17 listopada 1896, ale na piśmie nie otrzymał dotąd żadnej odpowiedzi.

Dziwnemi nam się teraz wydają zapewnienia dra Danielaka i deputacyi złożonej z ks. Świeżego i dra Michejdy, jakoby w Wiedniu wiał dla nas w tej sprawie wiatr przychylny.

Co się tyczy specyalnie drugiej deputacyi, to telegram umieszczony w *Czasie* nie odpowiadał w zupełności prawdzie, gdyż prezydent ministrów hr. Badeni dawszy zapewnienie, dodał na końcu: „taką mam nadzieję“, którego to dodatku w *Czasie* nie było. Odpowiedź rzekomo dana przez hr. Badeniego posłom: ks. Świeżemu i drowi Michejdzie stoi w zupełnej sprzeczności z odpowiedzią ministra Gautscha. Albo czyż może *Hlas Naroda* miał słuszność, donosząc przed kilku dniami, że minister Gautsch chce być prezydentem ministrów i dlatego kopie dołki pod Badenim i robi politykę na własną rękę? Ci, co takie wiadomości w świat roztrąbili, powinni byli wiedzieć, że przez takie przesadzone wieści osłabiają tylko czujność i czynność naszą i informują nieprzyjaciół. Z bębnem nie idzie się na polowanie. Nasi najserdeczniejsi przyjaciele: dr. Haase i dr. Demel. wyjeżdżają za każdym razem do Wiednia, gdy się taka dla nas pomyślna wiadomość pojawi, i swoim wpływem, zapobiegliwością i swojemi sztuczkami udaremniają wszystkie dotąd z naszej strony poczynione kroki. Mianowicie w ostatnich dniach wytężyli Niemcy tutejsi wszystkie swoje siły, aby przeszkodzić udzieleniu gimnazyum prawa publiczności. Gruchnęła bowiem wieść, prawdopodobnie przez Niemców zmyślona, że wielka liczba uczniów z I i II klasy gimnazyum niemieckiego wstąpi natychmiast do gimnazyum polskiego, jeżeli mu będzie udzielone prawo publiczności. Nic dziwnego więc, że podając za pozór nagły upadek swego gimnazyum, maltretują w ohydny sposób nasze.

Cóż teraz? Cios wymierzony przeciw gimnazyum naszemu jest straszny, lecz dzięki Bogu, nie jest śmiertelny. Damy sobie rady i bez prawa publiczności, a gwałt i niesprawiedliwość, jakiej się dopuszczają Niemcy na ludności polskiej, wyjdzie samej tylko na dobre. Opór nasz będzie głębszy i energiczniejszy. Nie będziemy odtąd liczyć na rząd ani na Koło polskie, lecz na siebie samych. Rozpocznie się wesoła wojna, która przeczyści trochę zgniłe powietrze, jakie się na Śląsku usadowiło.

Wiemy dobrze, że rząd już przy udzieleniu pozwolenia na otwarcie gimnazyum miał zamiar nie udzielenia mu prawa publiczności. Wypowiedziała to głośno tutejsza *Silesia*, organ dra Haasego, głosząc, że jest bardzo wątpliwem, czy gimnazyum to uzyska kiedy prawo publiczności. Rząd wprost nie może ubić tego gimnazyum, bo ustawa zasadnicza pozwala na zakładanie szkół prywatnych, lecz wyszukał sobie inny środek, aby gimnazyum skończyło na suchoty, nie posiadając przez dłuższy czas prawa publiczności. Gdyby bowiem liczba uczniów bardzo zmalała, wówczas powiedzieliby: gimnazyum jest niepotrzebne, bo mało ma uczniów, więc nie ma warunków istnienia i nie zasługuje wcale na udzielenie mu prawa publiczności.

Lecz Niemcy i rząd pomylą się w swoich rachubach. Gimnazyum z powodu braku uczniów nie upadnie, bo lud śląski już przejrzał i nie zadrży przed kliką niemiecko-liberalną. Już teraz można powiedzieć, że liczba uczniów wstępujących do I klasy będzie mniej więcej taka sama, jak zeszłego roku. Rozumie się samo przez się, że liczba ta podwoiłaby się, zwłaszcza, że w gimnazyum niemieckiem panują straszne stosunki, nieład i rozstrój bezprzykładny.

Spodziewamy się, że posłowie nasi, którzy dotąd bardzo potulnie i grzecznie domagali się praw nam przynależnych i tylko obietnicami ze strony rządu byli karmieni, zmienią swoją taktykę, gdyż mieli sposobność przekonać się, że grzeczność jest piękną cnotą w życiu towarzyskiem, lecz w życiu publicznem nie popłaca nigdy. To też ks. Świeży przekonawszy się z dotychczasowego przebiegu sprawy, że za pomocą Koła polskiego nigdy nie uzyskamy dla naszego gimnazyum prawa publiczności, ani jakiejkolwiek innej zmiany na lepsze, wystąpił z Koła polskiego i będzie zmuszony szukać innych dróg, aby dojść do celu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Paryż, 15 lipca.

(Garden party. — Zajęcia prezydenta republiki. Pogrzeb Meilhaca).

Już się zbliża szybko sezon ogórkowy — *saison morte* — rozpoczynający oficyalnie swe panowanie dopiero po święcie narodowem w dniu 15 lipca, faktycznie jednak dający się już od miesiąca prawie spostrzegać. Jak dotąd opuściła Paryż przeważnie arystokracya z przedmieścia St. Germain, świat dyplomatyczny i urzędowy pozostał jeszcze w mieście, o czem można było się przekonać, widząc, ile osób pospieszyło na podwieczorek w pałacu Elizejskim, czyli na t. zw. *garden party*, który odbył się przad kilku dniami.

Widok zjazdu na takie przyjęcie jest bardzo ciekawy. Począwszy od godziny 3 po południu dwa szeregi pojazdów wypełniają dość wąską ulicę St. Honoré, posuwając się krok za krokiem. Wtedy przypatrzyć się można po kolei wszystkim gościom prezydenta. Kogo tam znajdujemy?.. Począwszy od poważnych członków senatu i Instytutu francuskiego, od deputowanych parlamentu, obcych dyplomatów, znakomitości artystycznych, aż do socyalistycznych członków rady municypalnej paryskiej. Oprócz wymienionych, piękne przeważnie, a wystrojone wedle ostatniej mody kobiety, oraz znaczny kontyngens wszelkiego stopnia i wszelkiej broni oficerów stanowią, co najmniej, połowę udających się na *garden party* gości.

Zwolna zakręcają ekwipaże w podwórze pałacu, goście wysiadają i defilują przed panią Faure, witającą ich w wielkim parterowym salonie. Prezydent, otoczony swym cywilnym i wojskowym gabinetem, znajduje się w ogrodzie, gdzie grają na przemian dwie orkiestry, i gdzie obnoszą obficie chłodniki i wyborny szampan. Goście tworzą grupy, bawiące się swobodną rozmową: tu nuncyusza papieskiego otoczył wieniec uroczych Paryżanek, tam prezydent rozmawia po kolei ze wszystkimi ambasadorami i posłami, dalej znów młodzież męska, wśród której przeważa zgrabny mundur słuchaczy akademii wojskowej w St. Cyr, oddaje się z zapałem tańcom wraz z najmłodszemi przedstawicielkami płci pięknej.

Okna gabinetu, w którym zwykle prezydent pracuje, wychodzą na ogród; przywodzi to nam na myśl, jak „pracowity“ żywot prowadzi ten pierwszy dostojnik rzeczypospolitej. Wstaje on o godzinie 6-tej rano i przez dwie godziny oddaje się przejażdżce konnej w lasku Bulońskim w towarzystwie albo generała Tournier, albo też swego oficera ordynansowego, szefa szwadronu Lagarenne'a, no i, ma się rozumieć, nieodstępnego koniuszego Montjarret'a, nieoddzielnego *alter ego* Feliksa Faure'a, wedle złośliwych uwag Paryżan. Od godziny 9 do 12, jeśli nie ma rady ministrów, rozpoczynającej się o godzinie 10, prezydent pracuje w towarzystwie generalnego sekretarza prezydentury i dyrektora gabinetu, lub też udziela audyencyi. — Środa przeznaczoną jest na zwiedzanie zakładów dobroczynnych. Po śniadaniu, podanem punkt o godzinie 12-tej, najczęściej składa on wizyty zagranicznym dostojnikom, lub ich u siebie w pałacu przyjmuje, po czem, albo udaje się na małą przechadzkę do ogrodu, lub też wychyla się na miasto, ukazując się to na polach Elizejskich, to w parku Monceau. Wreszcie, około godziny 7-mej wieczorem, prezydent jest wolny, może oddać się rodzinie w czasie obiadu, jeśli na ten dzień nie przypada jaka oficyalna uczta. Po obiedzie czeka go jeszcze często albo premiera w którymś z teatrów, albo przedstawienie jakie na cel dobroczynny, którego opuścić nie może.

Widzimy stąd, że głowa rzeczypospolitej francuskiej prowadzi żywot, jeśli nie zbyt pracowity, to przynajmniej mocno zajęty, dodać jeszcze bowiem należy do zwykłych „zatrudnień“ przejażdżki na prowincyę, w czasie których literalnie każda minuta czasu tego dostojnika wyzyskaną jest dla celów reprezentacyi.

Odbył się tu wczoraj z wielką okazałością pogrzeb Meilhac'a. Cały świat literacki i naukowy był na nim obecny. Na cmentarzu wypowiedziano kilka mów, pomiędzy któremi zwróciła na siebie powszechną uwagę mowa ministra sztuk pięknych p. Rambaud. Podniósł on w niej zasługi zmarłego, jako komedyopisarza i, jak się to często panegirystom zdarza, przesadził w pochwałach. Że Meilhac był tem, co tu nazywają: *un ésprit éminement français*, to jest typowym francuskim, a raczej paryskim umysłem, że stworzył poniekąd nowy rodzaj satyryczno-politycznej lekkiej komedyi, jak dajmy na to „Piękna Helena“, lub obyczajowej, jak „Frou-frou“, nie ulega kwestyi — jednakże twierdzić, jak to uczynił minister, że: „nazwisko Meilhaca zostanie na zawsze pomiędzy nazwiskami tych pisarzy i artystów, którzy zapewniają geniuszowi narodowemu Francyi panowanie intelektualne nad całym światem“, jest wprost prawdziwą francuską blagą.

O wiele skromniejszym, a tem samem szczerszym w pochwałach był p. Boissier, przemawiający imieniem Akademii francuskiej, która po śmierci Meilhaca znów będzie miała fotel do rozporządzenia.

Ciekawa rzecz, czy i tym razem Zola spróbóje dostać się między nieśmiertelnych?...

Am. T.

Manifestacya düsseldorfska.

W potężnym konflikcie, jaki wywiązał się pomiędzy obywatelstwem niemieckiem a junkierstwem pruskiem, w tej walce postępu i prawa konstytucyjnego z zastojem i reakcyą, dążącą do zamachu stanu, — część wielkich przemysłowców niemieckich sprzeniewierzyła się konstytucyi i staje jawnie po stronie reakcyi. Wodzem tych wsteczników przemysłu został baron Stumm. On to czyni usiłowania, ażeby skłonić część narodowych liberałów do odstępstwa w sprawie noweli o stowarzyszeniach i tym sposobem dopomódz rządowi do przeprowadzenia tej reakcyjnej ustawy, wymierzonej przeciwko socyalistom i Polakom. W tym celu stanął na czele wielkich przemysłowców reńsko-westfalskich, do których należy wielu narodowych liberałów, i wspólnie z nimi agituje na rzecz projektowanego zamachu na wolność zgromadzeń i stowarzyszeń.

Że wielu wielkich przemysłowców pragnie ustawy antisocyalistycznej, to łatwo zrozumieć; toć oni tak samo, jak p. Stumm, zdradzali zawsze wielką niechęć dla reform społecznych, zmierzających do emancypacyi robotników, i szczególne mieli upodobanie do poskramiania niezadowolonych robotników za pomocą środków policyjnych. Manifestacya ich nie będzie jednak miała znaczenia wyrazu opinii publicznej, gdyż chodzi tu tylko o dążności klasy kapitalistycznej, pragnącej ubezwładnić robotników. Walka z przewrotem jest dla przemysłowców reńsko westfalskich tylko pretekstem, ponieważ sfery te również są niechętne dla chrześcijańskich związków robotniczych, jak dla socyalnych demokratów, o czem niejednokrotnie można się było przekonać.

Otóż z inicyatywy barona Stumma narodowo-liberalny poseł Bueck, który jest równocześnie sekretarzem związku wielkich przemysłowców, zorganizował manifestacyę, która ma wywrzeć presyę na narodowych liberałów. — Zwołał on zgromadzenie związku, który nosi szumną nazwę *„Verein zur Wahrung der gemeinsamen wirtschaftlichen Interessen in Rheinland und Westfalen“*. — Na zgromadzeniu tem wypowiedziano mowy reakcyjne, pomiędzy któremi odznaczała się szczególnie mowa samego Buecka.

Nie ulega wątpliwości, że akcya przemysłowców niemały kłopot sprawi frakcyi narodowo-liberalnej, od której zależą losy noweli o stowarzyszeniach, a poniekąd i rozwiązanie obecnego konfliktu społeczno-politycznego w Niemczech. W kłopocie znajdą się przedewszystkiem ci członkowie frakcyi narodowo liberalnej, których wybrano w reńsko-westfalskim obwodzie przemysłowym i którzy mandat swój zawdzięczają głównie wielkim przemysłowcom. Naturalnie, popracowano nad nimi za kulisami, a teraz baron Stumm i jego düsseldorfscy przyjaciele wzywają ich jawnie, aby w „interesie i ku ochronie ojczyzny, społeczeństwa i monarchii“ nie odmawiali rządowi poparcia i uzbroili go w „środki, niezbędne dla walki z przewrotem“.

Prasa narodowo-liberalna występuje dotychczas tak, jak gdyby wręcz niemożliwem było, iżby z winy narodowych liberałów reakcyjna ustawa mogła przyjść do skutku. Nie należy zapominać jednakże, że potrzeba tylko, żeby kilku członków tego stronnictwa nie dopisało w ważnym dniu 24 lipca, na który zapowiedziano powtórne głosowanie nad nowelą, — a ustawa zdobędzie większość. Odpowiedzialność spadłaby na całe stronnictwo narodowo-liberalne.

Organa prasy narodowo-liberalnej zapewniają jednakże, że manifestacya düsseldorfska nie wywrze wpływu na zmianę postawy frakcyi sejmowej. *Koln. Ztg.* nie sądzi, iżby wielu przemysłowców posiadało tak mało bystrości politycznej, by pod wodzą bar. Stumma kroczyć do junkierskiego obozu, i pisze wprost, że stronnictwo narodowo-liberalne „albo obali nowelę o stowarzyszeniach, albo podpisze własny wyrok śmierci“.

Podobnie wyraża się *Nationallib. Corr.* i *Hannov. Courier*, który twierdzi, że wszelkie dyskusye nad możliwością zmiany postawy narodowych liberałów mają tylko teoretyczne znaczenie: „dzień 24 lipca niedaleki; trochę cierpliwości, a narodowi liberalni pokażą światu, czy wszystkie, uwłaczające im domysły i przypuszczenia były uzasadnione, czy też nie“. *Verra qui vivra!*

Wichrzenia Niemców.

Gdy czytamy opis demonstracyj w Chebie, mimowoli nasuwa się nam pytanie: coby też powiedzieli Niemcy o Czechach lub Polakach, gdyby wbrew zakazowi władzy urządzili pochody i manifestacye, podobne do tych, jakich widownią było miasto Cheb w sobotę i niedzielę? Coby powiedziano, gdyby Polacy z Galicyi przybrali się w barwy rosyjskie i przeszedłszy granicę kraju odbywali wiece na terytoryum sąsiedniego państwa? Okrzyczanoby nas zdrajcami stanu, wrogami państwa, zaprowadzonoby w kraju stan oblężenia, którego dano nam już zakosztować wtedy, gdyśmy przeciw Austryi nawet palca nie podnieśli. To wszystko wolno jednak robić Schoeneryanom i innym prusofilom austryackim, bez narażenia się na dalsze takiego postępowania następstwa. Ci obrońcy uciśnionych Niemców nie wahali się wcale niedwuznacznie dać do poznania, że punkt ciężkości swej polityki narodowej upatrują poza granicami państwa; że nie chcą zadowolnić się rolą, jaka przypada im w Austryi, lecz radziby prusofilską zachłanność przenieść na grunt austryacki. Są to ostatnie podrygi skrachowanych partyj. pragnących zatrzymać w biegu prawidłowy rozwój stosunków narodowościowych w Austryi w celu wywalcze-

Maurycy Zych.

SYZYFOWE PRACE.

7 POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

II.

W ciągu dwumiesięcznej bytności w szkole Marcinek „zdumiewające uczynił w naukach postępy“.

Tak donosiła listownie rodzicom chłopca pani nauczycielowa.

W istocie Marcinek umiał już czytać (rzecz prosta — po rosyjsku), pisać dyktanda, robić *zadaczki* na cztery działania i począł nawet ćwiczyć się w dwu rozbiorach: etymologicznym i syntaktycznym.

Pan Wiechowski szczególniejszą uwagę zwracał na owe rozbiory. Codziennie o godzinie drugiej po południu rozpoczynał z Marcinkiem lekcyę. Chłopiec czytał jakiś urywek, później opowiadał treść tego, co przeczytał, w sposób tak śmieszny i tak zabawnie barbarzyńskiemi wyrazami, że samego profesora rozweselała ta nauka.

Po czytaniu szły zaraz owe rozbiory, które, — gdyby mogły być do czegokolwiek przyrównane, to chyba do upartego strugania mokrej osiczyny tępym kozikiem.

Istotną trudność stanowiła dla małego Borowicza — arytmetyka. Chłopczyna pojmował wcale dobrze, choć niezbyt lotnie, ale kombinowanie jednoczesne arytmetycznego kałkułu i wdzieranie się przemocą do tajemnic mowy rosyjskiej — było ciężarem zanadto wielkim na jego siły.

W chwili, kiedy zaczynał rzecz całą rozumieć, kiedy nawet uderzała go i cieszyła oczywistość rachunku, wszystko mąciły — nazwy. Zamiast porwania umysłu chłopca zrozumiałym wykładem działań arytmetycznych, zamiast ukazania mu samej rzeczy arytmetycznej, o którą w nauce arytmetyki na pozór chodziło, pan Wiechowski całą usilność zmuszony był w to wkładać, żeby nie w umysł, lecz w pamięć ucznia wrazić nazwy rozmaitych przedmiotów. Pierwsze kształcenie inteligencyi, ta piękna walka, to szacowne widowisko, ten zaiste wzniosły akt: uczenie się dziecka, opanowywanie pojęć nieznanych przez umysł, który to czyni raz pierwszy — były w Owczarach walką niezmierną, a często rzetelną i, co najgorsza, bezcelowo zadaną męczarnią.

Jeżeli mały Borowicz przypadkowo stracił wątek rozumowania, wówczas machinalnie powtarzał za pedagogiem i nazwy i kombinacye i formuły. Naglony pytaniami, czy rozumie, czy pamięta, czy wie dobrze, — odpowiadał twierdząco, a na zagadnienia bezpośrednie odpowiadał, zgadując.

Trafiały się dnie, że lekcye arytmetyki były dla niego od *a* do *z* niezrozumiałemi. Wtedy owiewał go strach, idący z półświadomego przeświadczenia, że kłamie, że nie uczy się chętnie, że umyślnie martwi rodziców, że nie kocha ich wcale... Wówczas pot zimny występował mu na czoło, a mózg oblepiała jakby skorupa zeschłego iłu.

Nauczyciel odszedł już był daleko, mówił o czem innem, zapytywał o co innego, a Marcinek, przestępując z nogi na nogę i ściskając kolana, wysiłkiem gonił jakąś *sfaję*, która w poprzek całej drogi jego rozumowania uwaliła się, jak góra. Mózg jego nie był w stanie wykonywać dwu prac naraz, to też myślenie arytmetyczne musiało zejść na plan drugi, ustępując miejsca ciągłym zapytaniom o znaczenie wyrazów. Specyalny kunszt stanowiło dyktando rosyjskie. Pan Wiechowski codziennie Marcinkowi powtarzał, że uczeń, któryby na stronicy dyktanda zrobił trzy błędy, nie będzie przyjęty do klasy wstępnej. Kandydat do owej klasy zaprzysiągł sobie w duszy, że nie popełni trzech błędów na stronicy dyktanda. Usiłował nie robić ich wcale — z małym jednak skutkiem. Głowa mu od myślenia pękała, czy w danym wyrazie należy pisać *jat'*, czy *je*, pamięć robiła ciężko i bezmyślnie, a ponieważ pedagog nie mógł wskazać dostatecznych zasad pisania bez poprzedniego wyłożenia gramatyki, — więc biedny Marcin umieszczał na stronicy po trzydzieści, czterdzieści i więcej monstrualnych błędów. Na pamięć uczył się gramatyki rosyjskiej i wierszy. Owo kucie wierszy miało miejsce zawsze przed południem.

Rzeczywiście największe postępy Marcinek zrobił w katechizmie ks. Putiatyckiego i w kaligrafii. Można go było przebudzić z twardego snu o północy i zapytać: — „Co za naukę stąd brać mamy, że Pan Bóg jest dobrym i sprawiedliwym sędzią?“ — a odpowiedziałby był jednym tchem, bez namysłu i wahania: — „Stąd, że Pan Bóg jest sprawiedliwym sędzią, brać mamy tę naukę...“ itd.

W kaligrafii lubił się znowu ćwiczyć na własną rękę. Zastępowała mu ona poniekąd rozrywki fizyczne, spacer i hasanie po dalekich miejscach. Nauczyciel zastawał go niejednokrotnie bazgrzącego z niezmiernym entuzyazmem litery ogromne i koślawe, już to kredą na tablicy, już piórem na starych kajetach. Zarówno pierwszy jak drugi sposób ćwiczenia się w tyle szlachetnej i tak niezbędnej umiejętności pobudzał Marcinka do wywieszania języka i ciągania nosem. Z czasem bazgranie w kajetach wzbronionem mu zostało ze względu na to, że przy spełnianiu tej czynności obiedwie jego ręce, mankiety kurtki i koszuli, a niejednokrotnie i koniec nosa były unurzane w atramencie i powodowały zwiększanie się ekspensu nauczycielskiego mydła, co w umowie z rodzicami Marcinka przewidzianem nie zostało. Nie pozwalano mu również bawić się z chłopakami wiejskimi ze względu na t. zw. dobre wychowanie. Siedział tedy ciągle w pokoju państwa Wiechowskich i kształcił swój umysł. Sam „pan“ nauczał w izbie szkolnej, albo był po za domem, żona jego wrzeszczała na dziewkę służebną w kuchni, a mała Józia ćwiczyła się zazwyczaj w gnieceniu klusek, zwanych „paluszkami“, albo nawet w obieraniu kartofli. Marcinek siedział na kanapce pod oknem i mruczał. Kiedy go jednak gramatyka do cna znudziła, wtedy, mrucząc obłudnie, gapił się na świat przez szyby.

Okna wychodziły na pola. Te pola były równe, jak stół, gdyż tam kończyły się już wzgórza i lasy. Głęboki śnieg leżał ciężką warstwą na całym widnokręgu. Nigdzie wsi, nigdzie nawet samotnej chaty nie było widać na owej płaszczyźnie. W odległości mniej więcej trzech wiorst czerniał szereg drzew bezlistnych i szarzały jakieś zarośla. Był tam rozległy staw, okryty trzcinami, ale i on o tej porze przystał do płaszczyzny i dopasował się do równiny śniegowej. W czasie odwilży grzbiety zagonów przezierały z pod śniegu. Ten widok był jedynem urozmaiceniem i rozrywką w życiu Marcinka. Odwilże zdarzały się nie często, a następowały po nich zadymki i mrozy. Przestrzenie znowu tężały i powlekały się martwotą. Dla żywego chłopca było coś bezdennie smutnego w tym obcym krajobrazie. Widok monotonnej płaszczyzny dziwnie się jednoczył z nudą, siedzącą między kartkami gramatyki rosyjskiej. Ani tego krajobrazu, ani misteryów gramatycznych nie mógł objąć i przyswoić sobie. Gdyby go zapytano, co to jest, jak się nazywa owa spokojna, nudna przestrzeń, odrzekłby bez wahania, że jest to *imia suszczestwitielnoje*.

Przez całe dwa miesiące żadne z rodziców nie odwiedzało Marcinka. Postanowiono go zahartować, włożyć w rygor i nie „rozmazgajać“ wizytami. Raz jeden pani Wiechowska wyprowadziła Borowicza i Józię na spacer. Poszli za wieś drogą, utorowaną w głębokim śniegu aż na górę, okrytą starym lasem. Na skraju tego lasu sterczały oddzielnie duże świerki, które wpadały w oko ze znacznej nawet odległości. Dzień był śliczny, mroźny; w czystem powietrzu widać było bardzo daleką okolicę. Stanąwszy przy owych samotnych świerkach, zdyszany Marcinek rzucił okiem w stronę południową i zobaczył górę, u stóp której stały Gawronki, gdzie się urodził i wychował. Ciemnobłękitnym kolorem znaczyły się po niej zwarte zarośla jałowcu na tle jednolitej powłoki śniegu. Wydatny garb szczytu dokładnie sterczał na niebie, różowiejącem z zachodu. Nagle chłopiec głośno i serdecznie zapłakał. (C. d. n.).

nia sobie dawnego blasku i znaczenia. Z politowaniem też i uśmiechem ironii patrzymy na łamańce panów: Schückera, Pradego, Pergelta i t. p., gdy inscenowali tłumne pochody po ulicach Chebu. Obrzucani kwiatami, mogli śmiało zawołać: *morituri vos salutant!* Najbliższe wybory zmiotą z powierzchni znowu co najmniej połowę tych komedyantów politycznych!

Wczorajsze nasze sprawozdania z demonstracyj w Chebie uzupełniamy następującymi szczegółami:

W Waldsassen, w Bawaryi, miejscowości tuż przy granicy czeskiej położonej, odbył się pod gołem niebem wiec, w którym wzięło udział około 10.000 osób. Mowy wygłosili posłowie Schoenerer, Wolf, Iro i dr. Zdenko Schücker, oraz poddany niemiecki, mianowicie członek znanego już czytelnikom naszym „związku pangermańskiego" dr. Lehr. Drogę z powrotem do domu odbyli uczestnicy częścią pieszo, częścią koleją. Gdy pociąg wjechał o godzinie 9 wieczór na dworzec kolejowy w Chebie, a podróżni wysiedli z wagonów, nadjechała policya konna i rozproszyła ich — Przy tej sposobności przewrócono kilka osób na ziemię, przyczem niektóre z nich odniosły rany.

Do powyższego starcia przyszło w Chebie przy końcu ulicy Kolejowej, kilka kroków przed pomnikiem cesarza Józefa, gdy pieszo powracający do domu uczestnicy — około 4000 osób — przybyli na to miejsce. Przeciwko nim wyruszyła z rynku żandarmerya i wojsko, podczas gdy konna straż bezpieczeństwa odcięła im drogę z tyłu. Konni policyanci natarli na tłumy i parli je w stronę kordonu żandarmeryi i żołnierzy, którzy zaczęli kolbami bić ludność. Policyanci użyli białej broni. Przy tem starciu kilka osób odniosło rany. Pewnemu mężczyźnie rozstrzaskano ramię, a inny leży dotąd jeszcze bez przytomności w szpitalu. 18 osób aresztowano. Wojsko i żandarmerya obsadziła wszystkie główne ulice miasta, gdzie stała do północy pod bronią. Kto chciał o tym czasie powrócić do domu, uczynić to musiał pod eskortą straży bezpieczeństwa.

Po starciu na ulicy Kolejowej i po oczyszczeniu ulic, zwiedzali urzędnicy polityczni w towarzystwie żandarmów wszystkie lokale publiczne, wzywając gości, aby się rozeszli do domów; następnie zarządzono zamknięcie wszystkich restauracyj i kawiarń. Charakterystycznem jest, że konna policya praska, która do Chebu na odsiecz przybyła, nie znalazła nigdzie pomieszczenia. Nie mogła nigdzie nabyć artykułów żywności, agitowano bowiem, aby zamknięto wodociągi w tej dzielnicy miasta, w której umieszczoną została.

Wichrzenia Niemców rozciągają się od Sudetów po Alpy. Równocześnie urządziło niemieckie stronnictwo ludowe wiec w Celowcu, na który stawili się posłowie niemieccy i około 600 wyborców z ziem alpejskich. Zebranie zagaił p. Dobernig. a poseł Hochenburger wygłosił referat. Mowca zaznaczył, że rząd kardynalny popełnił błąd, gdy zamiast zainicyować prace gospodarcze i stanąć na stanowisku mowy tronowej, wydał rozporządzenia językowe, chcąc dla ugody węgierskiej skaptować sobie Młodoczechów, których pretensye zaczynają już obejmować Austryą Niższą. Rząd doprowadził do skutku rzecz dotąd niebywałą, bo przez system obecny złączył z sobą Niemców, którzy wszyscy bez różnicy stronnictw stanęli przeciw rozporządzeniom językowym.

P. Sylwester zaznaczył, że Niemcy tak długo będą prowadzić walkę, dopóki ministerstwa hr. Badeniego nie obalą.

P. Tscherning ostro wystąpił przeciw Niemcom klerykalnym, grupującym się w partyi Dipaulego, która — jak wiadomo — nie dała się jeszcze porwać agitacyi kilku ludzi, i należała do większości parlamentarnej, popierającej wydanie rozporządzeń językowych.

Poseł Steinwender buńczucznie zaznaczył, że Niemcy są narodem panów, nie sług.

Dr. Derschatta wywodził, że dla Niemców nie wystarczy samo zniesienie rozporządzeń językowych i ustąpienie hr. Badeniego; muszą oni oczyścić całkowicie pole, nietylko bowiem idzie im o ugodę czesko-niemiecką, lecz także o wyrównanie całego stosunku narodu niemieckiego do państwa austryackiego. Na wniosek mowcy uchwalono następującą rezolucyę:

„Zebrani mężowie zaufania niemieckiej partyi ludowej oświadczają, że wspólnie z ziomkami swymi z Czech i Moraw odczuwają ucisk wywołany przez wydanie rozporządzeń językowych i zdecydowani są walkę prowadzić wszelkiemi siłami dalej, dopóki naród niemiecki nie uzyska zadosyćuczynienia. Zgromadzeni pochwalają w zupełności dotychczasowe stanowisko swych posłów w parlamencie i są przekonani, że przedstawiciele ludów i nadal przestrzegać będą w parlamencie przykazań narodowego honoru i odrzucą wszelkie propozycye ugody, jak długo rozporządzenia językowe istnieć będą. Niemcy, zamieszkujący kraje alpejskie, są zdecydowani do prowadzienia walki długiej, a pełnej chwały, są jednak świadomi swych sił i nie dadzą się uwieść pogróżkami; a na wszelkie gwałty odpowiedzą gwałtem do ostatecznych posuniętym granic".

Socyalni demokraci i Stojałowszczycy na Śląsku.

Rolnik Śląski donosi z Dolnej Leszny:

„Chrześcijańsko-socyalni (Stojałowczycy) odbyli dnia 20 czerwca w gospodzie p. Buzka zgromadzenie, na które przybył z Wiednia p. Skołyszewski. Przeciw niemu stanął jako obrońca socyalnej demokracyi p. Wojnar z Trzyńca, któremu jednak się nie powiodło, ponieważ wyznać musiał przed ludem, że socyalna demokracya Boga nie zna, i że to co jest, być musi — bo natura tego wymaga, i t. d. Socyalni demokraci, nie chcąc zostać przezwyciężonymi, zwołali zaraz na następną niedzielę d. 27 czerwca zgromadzenie do tego samego miejsca i postarali się o tęższych zastępców swojej sprawy. Przybyli bowiem z ich strony poseł Cingr i p. Reger, ze stronnictwa zaś chrześcijańsko-socyalnego poseł ks. Szponder i p. Skołyszewski. Dyskusya obu partyj była nader żywą, a zwłaszcza między ks. Szpondrem i p. Regerem, z których ostatni tak się rozpalił i uniósł, że mówiąc do stojącego obok niego ks. Szpondra, odezwał się: „Chcesz w łeb sz.....?" Ks. Szponder, nie chcąc siebie i zgromadzonych narażać na dalsze niebezpieczeństwo, opuścił z kilkoma ze swoich zwolenników zgromadzenie, które po tem zaraz się zakończyło. Postępowanie to p. Regera naszym ludziom się nie podobało, a sam gospodarz wyraził się, że takiego apostoła, który ludziom swoje przekonania — czy słuszne czy niesłuszne — pięścią chciałby wbić do mózgownicy, w swojej gospodzie więcej widzieć nie chce. Zapamiętania godne są słowa p. Regera, że „Pan Bóg dawniej nie wiedział, czy kiedyś powstaną takie fabryki i maszyny parowe, jakie mamy teraz" — co ludziom naszym bardzo uderzyło do głów.

Z Ostrawy zaś donosi to samo pismo ludowe:

„Nie od dziś to wiadomo, że socyalni domokraci mówią na zgromadzeniach często zupełnie inaczej, według tego, jakich ludzi widzą przed sobą. Gdy mają przed sobą lud religijny, to unikają zaczepki religii, albo nawet czynią się religijnymi; gdy zaś myślą, że nie trzeba im zakładać sobie takiego wędzidła, to mówią inaczej. Gdy mają przed sobą rzemieślników, rolników, to się robią ich jedynymi przyjaciółmi, gdy zaś samych przemysłowych robotników, to znowu grają i śpiewają na inną nutę. Dowiódł tego tutaj znowu socyalno-demokratyczny poseł do Rady państwa Berner, który na zgromadzeniu robotników tutaj oświadczył: „Ja jako socyalny demokrata zawsze będę popierał wielki kapitał, ponieważ tenże dąży do skupienia produkcyi, a zaś drobni przemysłowcy, rzemieślnicy i mali rolnicy, którzy drą swych uczniów, czeladź i służących, muszą zginąć."

KRONIKA.

Kraków, 13 lipca.

Grono katolickich kupców w Krakowie, niezadowolonych z rozporządzenia namiestnictwa z dnia 22 kwietnia b. r., mocą którego zezwolono, aby wszelkie handle i zakłady przemysłowe w niedziele otwarte były w godzinach przedpołudniowych, postanowiło wnieść do namiestnictwa petycyę o zniesienie tego rozporządzenia, a natomiast żądać nakazu zamykania sklepów w niedziele i święta w godzinach od 9 rano do 1 w południe. W motywach petycyi podniesiono przedewszystkiem religijną stronę kwestyi, tj. potrzebę, tak kupców, jak ich pomocników i służby, uczestniczenia w nabożeństwach kościelnych, w przedpołudniowych godzinach się odbywających. O stronie konkurencyjnej sprawy, mianowicie o okoliczności, iż handle niechrześcijańskie w godzinach tych bywają otwarte, petycya nie wspomina. Istotnie byłoby wielce pożądanem, gdyby bez wyjątku wszystkie sklepy, tak katolickie, jak i żydowskie mogły być jednocześnie zamykane, — to wszakże jest pewnem, iż dopóki takie zarządzenie nie nastąpi, dla wielu niezbyt zamożnych kupców chrześcijańskich przymusowe zamykanie sklepów w projektowanych godzinach połączonem musiałoby być z wielkim uszczerbkiem, równającym się materyalnej krzywdzie, a korzystnem byłoby tylko dla handlów żydowskich.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek ogłasza niniejszem konkurs na 3 stypendya, po 150 złr. każde, na rok szkolny 1897/8 dla Polek kształcących się na uniwersytetach. Podania przesyłać należy pod adresem: K. Bujwidowa, Kraków, ulica Kolejowa l. 3, do dnia 1 sierpnia 1897 r.

Przewodnicząca *K. Bujwidowa.* Sekretarz *F. E. Polzeniusz.*

Urzędnicy pocztowi, t. zw. „ambulansowi", rozpoczęli obecnie akcyę, bardzo dla nich ważną, a która spotkać się powinna z sympatyą ogółu. Idzie tu mianowicie o lepsze zaopatrzenie ich samych i ich rodzin w razie uszkodzenia lub śmierci, poniesionych podczas wypadków tak łatwo i często zdarzających się na naszych kolejach.

Obecnie zaopatrzenie to jest bezwarunkowo niedostateczne. W razie np. śmierci urzędnika ambulansowego wskutek wypadku na kolei, rodzina jego otrzymuje, lub ma prawo do otrzymania renty od rządowego zakładu ubezpieczenia, nie dochodzącej do 50% pobieranej płacy. Ta renta, wraz z należną stosunkowo do przesłużonej liczby lat pensyą emerytalną, nie dosięga nigdy, w najlepszym nawet razie, wysokości całkowitej pensyi, która była pobieraną przez ofiarę wypadku. W razie uszkodzeń ciała to odszkodowanie spada jeszcze niżej.

Naturalnie, jest to zaopatrzenie śmiesznie małe i bynajmniej nie odpowiadające ciągłemu niebezpieczeństwu, na jakie naraża się urzędnik, zmuszony nie z własnej woli, lecz z rozporządzenia zwierzchności, do bezustannych przejazdów kolejowych, po dwa i czasami trzy razy na tydzień. Taka norma zabezpieczenia istnieje zresztą od niedawna, a mianowicie dopiero od wydania ustawy o zabezpieczeniach z r. 1887 i ustawy uzupełniającej r. 1894. Poprzednio zaś, przeciwnie, urzędnicy ambulansowi traktowani byli, na zasadzie ustawy z r. 1869, na równi z pasażerami — i oni sami, lub ich spadkobiercy mogli się domagać w razie jakiegokolwiek wypadku, poważnych odszkodowań od kolei.

Pokrzywdzeni przez obecną ustawę, pragnęliby oni wrócić do dawniejszych stosunków. W tym celu właśnie rozpoczętą została akcya. Prawdopodobnie musi być ona skierowaną na drogę prawodawczą, bo w innej drodze nie może być zniesioną ustawa uzupełniająca z r. 1894. Pp. urzędnicy ambulansowi wybrali już komitet, który się zajmie tą sprawą, zwoła w razie potrzeby odpowiednie zebranie, opracuje petycye i przedstawi je, gdzie należy. — W Galicyi znajduje się stu kilkudziesięciu urzędników ambulansowych; los tych ludzi powinien być w odpowiedni sposób zabezpieczony.

Komitet, zajmujący się wzniesieniem pomnika Adama Mickiewicza w gmachu uniwersytetu *(Collegium novum)*, postanowił przyjąć ofiarowany uniwersytetowi biust wieszcza, dłuta Gujskiego i umieścić go w projektowanym pomniku. Ostateczne plany architektonicznego obramienia w stylu renesansowym wygotuje na jesień architekt p. Hendel.

Wykaz ruchu chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu czerwcu: Dnia 31 maja pozostało mężczyzn 324, kobiet 374, — razem 698. W miesiącu czerwcu przybyło: mężczyzn 333, kobiet 413, razem 746. Leczono w czerwcu: mężczyzn 657, kobiet 787, razem 1444. Z tych wyszło: mężczyzn 309, kobiet 412, razem 721. Umarło: mężczyzn 31, kobiet 31, razem 62. Pozostało d. 30 czerwca: mężczyzn 317, kobiet 344, razem 661.

W szpitalu św. Ludwika: Dzieci chore: Dnia 31 maja pozostało chłopców 38, dziewcząt 44, razem 82. W miesiącu czerwcu przybyło: chłopców 33, dziewcząt 38, razem 71. — Leczono w czerwcu: chłopców 71, dziewcząt 82, razem 153. Z tych wyszło: chłopców 21, dziewcząt 34, razem 55. Umarło: chłopców 2, dziewcząt 4, razem 6. Pozostało dnia 30 czerwca: chłopców 48, dziewcząt 44, razem 92.

Stypendya. Z początkiem roku szkolnego 1897/8 nadane zostaną na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie dwa stypendya z fundacyi Franciszka Józefa i Elżbiety, o rocznych 300 złr. w złocie. Kompetenci, ubiegający się o te stypendya, powinni swe własnoręcznie napisane podania, stylizowane jako prośby do tronu, wnieść najpóźniej do dnia 15 sierpnia b. r. przez generalną dyrekcyę cesarskich funduszów w Wiednin.

Stypendyum fryburskie im. książąt Czartoryskich. Ogłasza się konkurs na powyżej wymienione stypendyum w kwocie 1.200 franków, płatnych w ratach miesięcznych. O stypendyum to mogą się ubiegać uczniowie uniwersytetów krajowych, poświęcający się naukom filologicznym lub historycznym. Kandydaci mają wnieść podania pod adresem niżej wskazanym, najpóźniej do dnia 10 sierpnia b. r. Do podania należy załączyć świadectwa dotychczasowych studyów i egzaminów uniwersyteckich *(colloquia)*. — *Prof. dr. Kallenbach.* Adres: La Chassotte, Fribourg (Suisse).

Sejmik relacyjny p. Kozakiewicza odbył się we Lwowie w hali koncertowej na placu powystawowym. Przybyło nań kilkuset robotników, a przebieg jego był spokojny. P. Kozakiewicz pouczał zebranych o sytuacyi politycznej i wyjaśniał, dla czego rząd zamknął Radę państwa. Zdaniem jego rząd dlatego rozwiązał Radę państwa, że chciał ukarać stronnictwa opozycyjne i uwolnić się od obowiązku odpowiadania za mnóstwo niemiłych mu interpelacyj. Z dotychczasowego postępowania rządu wysnuwa p. Kozakiewicz wniosek, iż pragnie on przenieść punkt ciężkości polityki wewnętrznej z Rady państwa na Sejmy, socyaliści jednak zwalczać będą te autonomiczne zamiary, gdyż nie mają swych posłów w Sejmach i nie chcą iść pod rządy szlachty. — P. Janusz Przygodzki interpelował p. Kozakiewicza co do kilku kwestyj, poczem zebrani większością głosów uchwalili wotum zaufania p. Kozakiewiczowi.

Proces polityczny odbył się znowu onegdaj w Rzeszowie przed zwykłym trybunałem przeciw siedmiu włościanom o zbrodnię gwałtu publicznego, zbiegowisko, pobicie i wprowadzanie w błąd władzy. Jest to epilog wyborów posła Szajera. Bronił oskarżonych Wacław W. Reger, obrońca z Przemyśla. Zasądzeni za zbrodnię gwałtu publicznego: Janik Józef na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni; Trznadel Wojciech na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni; Krawczyk Michał na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni. — Za występek zbiegowiska zasądzeni: Myczek Jan na 3 tygodnie aresztu, Płodzień Jan na 14 dni aresztu, Domoradzki Józef na 10 dni aresztu obostrzonego jednorazowym postem i Pięciak Józef na 7 dni aresztu, obostrzonego jednorazowym postem.

Epilog dawidowski. Przed trybunałem karnym we Lwowie stawał Antoni Huk, zarobnik z Dawidowa, oskarżony na podstawie zeznań, złożonych na poprzedniej rozprawie przez Maryę Zielonka z § 143 u. k., tj. o ciężkie uszkodzenie ciała ś. p. komisarza Popiela. Do rozprawy wezwano 3 świadków. Przewodniczy rozprawie radca Chyliński, oskarża prokurator p. Czerwiński, obronę zaś Huka wnosi dr. R. Sokal. Wczoraj zapadł wyrok, skazujący Huka na 3 miesiące ścisłego aresztu.

Wiedeńską Akademię handlową ukończyli w roku bieżącym następujący Polacy: Zygmunt Drągowski ze Lwowa, Stanisław Giedgowd z Wilna, Kazimierz Mosdorf z Warszawy, Zygmunt Przybylski z Krakowa, Włodzimierz Sokalski z Jarosławia.

Wskutek katastrofy kolejowej w Gjentofte pod Kopenhagą w Danii, o czem wczoraj doniosły nam telegramy, poniosły natychmiastową śmierć 33 osoby, między niemi 9 dzieci. Pięć osób umarło podczas transportu do Kopenhagi, a kilka osób w szpitalach. W pociągu osobowym znajdowało się wielu członków socyalistycznych stowarzyszeń wyborczych z Kopenhagi, którzy odbywali wycieczkę. Większa część ofiar należała do tych stowarzyszeń. Przed szpitalami, dokąd odstawiono zwłoki ofiar, rozgrywały się serce rozdzierające sceny wśród ludzi, którzy w zwłokach rozpoznawali krewnych lub przyjaciół.

Z Zakopanego piszą do nas: We czwartek 15 b. m. o godz. 11 przed południem nastąpi otwarcie wystawy szkoły zawodowej przemysłu drzewnego, która publiczności tego roku niejednę miłą niespodziankę sprawi.

Znajduje się w niej przeszło 60 nowych wzorów, opracowanych na tle rodzimem przez obecnego kierownika szkoły p. Edgara Kovatsa.

Oddział figuralny, ornamentalny i stolarski wykonał również niemniej nowości, a 16 akwareli pod tytułem „Sposób zakopański" okaże publiczności po raz pierwszy, jaką siłę dekoratywną posiada ten sposób, który nazywamy rodzimym. Wszystko to wieńczą prace uczniów, pomysłu własnego, które świadczą o niezwykłej zdolności naszej młodzieży.

Pożary. W dniu 6 b. m. o godz. 4½ rano wybuchł w Sokalu z niewiadomej przyczyny pożar w śródmieściu i w przeciągu trzech godzin zniszczył pięć domów parterowych, w których mieściły się mieszkania, sklepy, zajazd i propinacya. Ogólna szkoda około 25.000 złr. ubezpieczona na sumę 13.600 złr. Budynek starostwa, do którego gorejące domy przytykały, był bardzo zagrożony, a budynek sądowy zaczął się już palić, lecz został ocalony. Pożar zlokalizowały straże ogniowe.

W nocy z 7 na 8 b. m. spłonął tartak i młyn parowy w Sielcu, w pow. sokalskim, należący do p. Waleryi Madejskiej. Zakład był ubezpieczony na 20.000 złr., lecz szkoda, jaką właścicielka ponosi, jest znacznie większa.

Dramat rodzinny. W Miechowie, w Kongresówce, zaszedł krwawy i rzadko notowany w kronikach przestępstw wypadek. Oto młody żyd ze sfery przemysłowców zastrzelił z rewolweru przed trzema miesiącami poślubioną żonę. Chajm Lejbuś Wrocławski, syn dość zamożnego obywatela z m. Działoszyc, poślubił córkę Szmula Rajzmana z Kielc, Esterę, za którą wziął wiano wynoszące 4.000 rs. Niedawno temu w mieszkaniu młodych Wrocławskich w Miechowie zaszła sprzeczka pomiędzy młodym Chaimem a ojcem Estery Rajzmanem, wynikiem której było to, że Chaim skoczył do drugiego pokoju, pochwycił rewolwer, dwoma strzałami położył trupem żonę i przestrzelił czapkę na głowie jej ojca.

Z Warszawy. Korespondent *Nowoje Wremia* pisze między innemi: „Krążą tu pogłoski, że komisya, której z rozporządzenia generał gubernatora powierzono dokonanie rewizyi teatrów rządowych, wykryła wiele niewłaściwości i wykazała, że deficyty teatrów pochodzą głównie z przyczyny rozrzutności. Jak mówią, komisya zajmie się opracowaniem projektu zmian niezbędnych w urządzeniu teatrów warszawskich. Czy projekt ten rozstrzygnie także kwestyę urządzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego? Rosyanie tutejsi żywią nadzieję, że komisya zajmie się tą sprawą i przyczyni się do ostatecznego jej załatwienia."

Z Wilna donoszą: Polacy w Wilnie nie zapominają o przyjęciu czynnego udziału w uczczeniu Adama Mickiewicza. Pochwalając projekt postawienia pomnika dla wieszcza w Warszawie, Polacy w Wilnie chcą go uczcić i w tem mieście, gdzie spędził młodość i gdzie odebrał wyższe wykształcenie, które wzmocniło i utrwaliło jego talent. Skoro cała literatura wszechświatowa szczyci się posiadaniem Mickiewicza, to słuszna, by kolebka głównego rozwoju wieszcza zaznaczyła wedle sił swoją pamięć. Z Polakami w Wilnie łączą swe wspólne zabiegi około uczczenia poety również i Polacy z okolic Nowogródka, miejsc rodzinnych poety. Niezależnie zatem od składek na pomnik Mickiewicza w Warszawie, Polacy w Wilnie za pozwoleniem właściwych władz wmurują popiersie poety w kościele św. Jana (poakademickim), Polacy w Nowogródku zaś uczynią to samo w swoim kościele parafialnym.

Fabryka kalek. Z Ukrainy donoszą o strasznem odkryciu, dokonanem na jarmarku w Targowicy. Gdy żebrzące dziady i baby usadowiły się na swoich miejscach, jedna z dziewczynek, kaleka, utrzy-

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

30 (Ciąg dalszy).

— Nie dręcz się przeszłością, senatorze, — rzekł, ściskając powtórnie dłoń starca. — Patrz śmiało przed siebie, wszystko się dobrze ułoży. Jak tylko będę miał wolną chwilę czasu, rozpatrzę pańskie interesa, a może potrafię służyć pomocą.

Zrozpaczony Ward chciał coś odpowiedzieć, gdy weszła do salonu senatorowa.

— Dzień dobry, panie Tuttle, — odezwała się sztywnie.

Gdy tylko chodziło o pielęgnowanie męża, była trochę zazdrosną; miała także niewytłómaczony wstręt do Tuttlego, pomimo, że go podziwiała. Pozornie on był właściwą przyczyną wszelkich udręczeń, czego mu nie mogła darować.

Tuttle nie domyślał się niczego i w dalszym ciągu zajęty był namawianiem senatora na przyjęcie posiłku.

— Mój drogi, musisz przecież coś zjeść, — odezwała się pani Ward, odsuwając Wilsona.— Sama upiekłam kurczę, bardzo jest miękkie, a herbata doskonała.

Dał się nakłonić, a gdy mu zawiązywała koło szyi serwetę, jak małemu dziecku, spojrzał przez ramię żony na przyjaciela.

— Ona jest szczęśliwą, że może mnie pielęgnować — rzekł serdecznie.

Wilson roześmiał się głośno, napełniając pokój wesołością. Ewelina, słysząc śmiech Tuttlego, weszła zdziwiona. Spotkała go we drzwiach.

— Chory ma się lepiej!—wołał głosem, w którym słychać było okrzyk radości. — Czy pani widziała Helenę? — pytał, zatrzymując się.

— Nie, rzadko mnie teraz odwiedza. Dzisiaj miała dużo gości.

— Muszę iść do niej, — odparł, stojąc na schodach. — Jak tylko czas mi pozwoli, rozejrzę się w interesach ojca pani, aby się przekonać, czy będę mógł być pomocnym w ułożeniu ich. Proszę, niech mi pani pozwoli zrobić to dla niego.

— Chętnie, jeżeli pan sądzi, że warto. Zdaje mi się, że nie wiele nam zostanie, — odparła smutno.

Gdy szedł ulicą, myślała, czy ostatnie wypadki nie zbliżą do niego Heleny Davis.

Tuttle był zdziwiony przyjęciem Heleny. Wybiegła do niego, jak dziecko, kryjąc twarz na jego piersi. Otoczył ją ramieniem, całował po włosach, szepcąc jej imię głosem, w którym drżała wielka radość.

Mówił jej wiele rzeczy pocieszających, zapewniał, że nie potrzebuje obawiać się o ojca, że aresztowanie jest prostą formą, że bezzwłocznie będzie uwolniony za kaucyą i wkrótce wróci do domu. On wie, że Davis nie jest winny: Fox i Brennan...

Przy tem nazwisku zawahał się, jak gdyby coś było do wyjaśnienia, lecz wszystko wyjaśniało najlepiej zachowanie się Heleny, która przytuliła się do niego, zarzucając mu ręce na szyję. Nareszcie podniosła oczy, czerwone od łez.

— Wiem, że jestem strasznie brzydka, ale nie mogę się wstrzymać od płaczu. Wszyscy mówią, że pójdzie do więzienia, a ja nie mam nawet przed kim się użalić. Jakże pragnęłam zobaczyć pana. Nie odchodź, póki ojciec nie wróci; dobrze?

— Muszę iść na obiad.

— Zostań pan na obiedzie ze mną. Jestem sama. Wszystkie przyjaciółki poszły do domów po odebraniu dzienników. Proszę pana, zostań— mówiła błagalnie.

— Dobrze, zostanę, jeżeli pani zechce uwiadomić moją matkę.

Gdy weszli do wspaniałej sali jadalnej, Helena przybrała swą zwykłą minę. Świeża woda i puder starły ślady łez, a jej serdeczność niezwykła i dziecięce zaufanie miały dla biednego Wilsona nieprzezwyciężony urok. Mówił, że obiad jest wyborny, a wypadki dnia wydały mu się złudzeniem palacza opium. Czyż można było przypuścić, że Davis miał stosunki z Trzecią Izbą? To wszystko było błędem. Podano właśnie rybę, gdy przyniesiony telegram potwierdził wrażenie. Helena czytała głośno:

„Nie dręcz się najdroższa. Wszystko jest grą polityki. Nie wrócę wieczór do domu. Jestem zdrów. Nie zwracaj uwagi na dzienniki.

Davis".

Helena ucałowała depeszę, śmiejąc się serdecznie, Tuttle zaś dodał tonem żartobliwym, którego nader rzadko używał, że mogła lepiej ucałować posłańca. Napisała odpowiedź, odesłała małego telegrafistę, obdarowanego zamiast pocałunkiem srebrną monetą i dalej zabrali się do spożycia tego wyśmienitego obiadu. Czuli się oboje zupełnie szczęśliwi.

Tuttle zastanawiał się, gdzie może się obracać ciotka Heleny, i nareszcie zrobił uwagę, że tylko zapewne dziwnem zrządzeniem Opatrzności znajdują się sami.

— Otóż nie — odparła z uśmiechem. — Powiedziałam ciotce po prostu, aby nie przychodziła — i koniec.

— Jakże ją pani musi tyranizować.

— Robi wszystko, o co ją proszę. Jest idealnym szaperonem; moje znajome umierają z zazdrości, widząc moją wolność.

— I jej niewolę!

Zdawało się, że Tuttle jest upojony jakimś boskim napojem, lub odurzony cudowną nowiną, mającą moc usuwania trosk i lat. Czuł się odmłodzonym, prawie rówieśnikiem Heleny przez ciąg tego rozkosznego wieczoru. Ona szczebiotała, on się śmiał, a rozmowa jego była równie swobodną, jak i młodej dziewczyny.

Żegnając się dość późno, przyrzekł, że ją odwiedzi nazajutrz przed wyjazdem do miasta; idąc po zielonej, miękiej murawie, oświeconej światłem księżyca, nie odczuwał, że pieśń pogrzebowa ofiar dzisiejszego dnia łączy się z hymnem tryumfalnym jego wielkiego zwycięstwa. On miał miłość Heleny. Senator Ward był spokojny, szczęśliwszy, niż przed zeznaniem, Davis — starał się koniecznie tak wierzyć, — był narzędziem w rękach Brennana i Foxa. Idąc, nucił wesołą piosnkę.

Dopiero, gdy się ułożył do snu w swoim cichym pokoiku, jakieś dziwne, tajemnicze spojrzenie Eweliny stanęło mu w myśli i zaniepokoiło go.

Znał już dobrze, bo je nieraz widywał, to tajemnicze spojrzenie, przejmujące go gorzkiem uczuciem buntu. Czyż takie ma być ogólne prawo? Czy zawsze piękne dusze w mniej pięknem ciele mają cierpieć same, kochać w milczeniu, bez wzajemności?

Nazajutrz rano przy śniadaniu Tuttle przeglądał dzienniki, zapełnione przeważnie artykułami, domagającemi się śledztwa.

Cała stronica poświęcona była interviewom z senatorami: przeważnie utrzymywano, że Rufus Ward powinien być oskarżony, lecz nie uwięziony. Wieści krążyły, że kilku winnych prawodawców umknęło bez śladu: Brennan i i Fox byli zaaresztowani, lecz naturalnie wypuszczeni natychmiast za kaucyą.

Tuttle przechodząc, wstąpił do Davisów, zostawił karteczkę do Heleny, prosząc ją, aby nie jechała sama do miasta, gdyż on spotka się z „księciem żelaza" i przywiezie go niezawodnie na obiad do domu. Wchodząc do sali komisyi, zastał tam imponujący spokój. Nie wyglądała już na przedsionek jakiejkolwiek wystawy. Dano rozkaz zamknięcia drzwi dla publiczności. Prezydent nie śmiał się już z żartów Brennana. Król „Trzeciej Izby" był zdetronizowany. Binney przebudził się z swej ospałości, Foxa i Davisa nie było. Świadkowie mieli przeważnie ponure miny więźniów. Jedyne osobistości, które się nie zmieniły, to pierwszy komisarz i prokurator, równie przezorny jak zawsze, równie dobroduszny, nie interesujący się pozornie procesem. Twarz jego nie wyrażała ani pewności, ani niepokoju.

Nareszcie powstał prokurator. Zdjął okulary, wytarł je starannie i odezwał się głosem poważnym:

— Panie prezydencie! Obowiązek nasz skończony.

Okulary nałożył równie poważnie, spojrzał na papier trzymany w ręku, rzucił życzliwym wzrokiem na całą komisyę, jakby wszystkich jej członków chciał przyłączyć do swego tryumfu:

— Dowiedliśmy winy tych osób, które od początku rozprawy uważaliśmy za głównych sprawców, i wykazaliśmy, że „Trzecia Izba" istnieje i otrzymuje pieniężne zasiłki. Obecnie prawo zaprowadzi porządek w tym stanie rzeczy. Dowiedliśmy, że senatora Warda, Holwaya i kilku jeszcze innych namawiano do przekupstwa. Postawienie ich w stan oskarżenia zależy teraz od ciała prawodawczego. Wchodzimy w erę reformy, a inicyatywę i zwycięstwo zawdzięczamy młodemu człowiekowi, siedzącemu obok mnie. Pozwólcie mi panowie zrobić jeszcze jednę uwagę. Surowa kara kładzie kres tego rodzaju postępowaniu. Dopóki jednak prawodawcy będą mogli zapomocą swych głosów kłaść majątek publiczny do kieszeń prywatnych, dopóty trwać będą zakulisowe intrygi, których owocem jest zguba tego rodzaju ludzi, co senator Ward i Davis, gdyż ten ostatni, jeżeli się nie mylę, o tyle jest ofiarą korupcyi, o ile sam był jej agentem.

(C. d. n.)

mywana przez dziada „na wabia“, w przechodzącej kobiecie poznała ciotkę, której porwano ją przed dwoma tygodniami. Żebracy nie chcieli oddać dziecka, więc powstał zgiełk i co za tem idzie, aresztowanie dziadów. Zarządzone natychmiast śledztwo wykryło formalną fabrykę kalek: dzieciom wyjmowano oczy, wykrzywiano palce, wycinano ścięgna, słowem, ze zdrowych robiono ułomnych. Słabsze, które podczas „operacyi“ umierały, rzucano na pastwę zwierzętom. Zeznania dziatwy są wstrząsające.

Pruska bestya. *Frankfurter Ztg.* donosi z Essen, co następuje: „Policyant tutejszy, Józef Simons, zaaresztował we wrześniu przeszłego roku trzech górników polskiej narodowości, ponieważ mieli uszkodzić ogrodzenie przy jednym z budujących się domów. W czasie drogi na strażnicę jeden z górników, nazwiskiem Dąbrowski, rzekł do jednego z aresztowanych kolegów po polsku: „Ignacy, nie bój się, przecież nic złego nie zrobiliśmy“. Rozwścieczony dźwiękami polskiej mowy policyant, przyszedłszy na strażnicę, zaczął bić za to Dąbrowskiego tak mocno, że tenże upadł na ziemię, a gdy zapewniał, że nic złego nie zrobił, Simons rzucił się znów na niego i okręciwszy mu szyję łańcuchem, chciał go udusić, przyczem pytał się: „Ty przeklęty psie, będziesz jeszcze kiedy mówić po polsku na ulicy?“ — Izba karna, która dopiero teraz rozpatrywała tę sprawę, skazała Simonsa na miesiąc aresztu.“

Zdaje się, że komentarz do tego obrazka pruskiej kultury wcale jest niepotrzebny.

Gospodarstwo domowe. Na wiosnę 1896 roku ministrowie francuzcy, oświecenia i handlu, po wzajemnem porozumieniu się, wydelegowali założyciela najlepszej szkoły gospodarstwa domowego w Paryżu, Karola Drissena, do Anglii dla zbadania tamtejszych szkół tegoż rodzaju. Powróciwszy z podróży, p. Drissen przedstawił ministrom sprawozdanie, w którem stara się zwrócić ich uwagę na udoskonalenie szkół gospodarstwa domowego w Anglii. Inicyatywę w tej sprawie dały w Anglii osoby prywatne, ale od początku swej działalności korzystały z gorącego poparcia całego wykształconego społeczeństwa, a głównie z opieki władz. Drissen notuje niezmiernie ciekawe szczegóły o sposobie wykładania nauki gospodarstwa domowego i gotowania, oraz cenne uwagi o znaczeniu i potrzebie takich szkół.

Pierwsza szkoła gospodarstwa domowego i gotowania powstała w Londynie 1872 r. staraniem grona osób i przy udziale księcia Westminster. Zasługą tej szkoły było rozpowszechnienie w społeczeństwie przekonania, iż kucharstwo jest nauką poważną, pozostającą w związku ze sztuką, której rozwój przyczynia się do podniesienia dobrobytu. Od pierwszej chwili swego powstania szkoła wytrwale dążyła w kierunku raz obranym i dążenie to nie osłabło na chwilę w czasach ostatnich. Tem tłómaczą się wielkie usługi, jakie oddała państwu i społeczeństwu. Szkoła co rok rozsyła setki nauczycieli i nauczycielek do rozmaitych posiadłości Anglii i obecnie już w wielu okolicach państwa pozakładano podobne szkoły, pracujące z wielkim dla społeczeństwa pożytkiem. Komisye naukowe wielu większych miast powzięły decyzyę, iż wykłady nauki kucharstwa w zakładach naukowych mają prowadzić tylko uczniowie i uczennice pierwszej szkoły normalnej, posiadający odpowiednie świadectwa. W samym Londynie pod nadzorem rady pierwszej szkoły normalnej gospodarstwa domowego pozostaje czterech inspektorów, 105 dyplomowanych nauczycielek i 21 pomocnic, które zajmują się nauczaniem 25.000 dziewczynek w wieku szkolnym. Dalej istniejąca w Londynie komisya w celu organizowania wieczornych zajęć naukowych, postanowiła włączyć do swego programu kurs nauki kucharstwa i gospodarstwa domowego. Myśl ta, wprowadzona w czyn, przyjętą została bardzo przychylnie przez społeczeństwo angielskie, które w ostatnich czasach zainteresowało się gorąco nauką zajęć, wchodzących do zakresu gospodarstwa domowego.

Oddając sprawiedliwość rezultatom osiągniętym przez pierwszą angielską szkołę gospodarstwa domowego i przez inne, założone według tego samego wzoru, Drissen utrzymuje jednak, iż wykłady w nich prowadzone są bez odpowiedniego systemu i planu. Nie małą szkodę — jego zdaniem — przynosi i ta okoliczność, że w organizacyi szkół biorą udział członkowie rozmaitych wrogich sobie towarzystw i partyj. Ale jakiekolwiek uwagi praktyczne mogłaby ta sprawa nasuwać w Anglii, trzeba przyznać, iż stworzono mocne podstawy dla niej, zapewniając rozwój w przyszłości. Dzięki opiece sfer rządowych i zgodnej pracy osób wykształconych, z pożytku szkoły najwięcej korzystają klasy ludności potrzebujące tego.

„Nie mogłem wyjść ze zdziwienia — pisze p. Drissen — kiedy patrzyłem, z jakim zapałem młode dziewczynki współzawodniczą z sobą w pracy. Mimo to dostrzegłem, iż we wszystkiem tem brakowało dobrze pomyślonego systemu i ścisłych przepisów. Wiele młodych panien wyobraża sobie dotąd, iż wystarcza wyjść za mąż, a wtedy instynktownie nabywa się umiejętności gospodarstwa domowego. Uniknąć takich fałszywych pojęć można tylko, wprowadzając naukę gospodarstwa domowego do programu wszystkich średnich zakładów naukowych dla kobiet“.

Dziś nie mniejszą sztuką od zarabiania pieniedzy jest umiejętność wydawania ich w sposób, przynoszący najwięcej pożytku. Sporządzić z najzwyczajniejszych produktów pożywienie posilne, smaczne i zdrowe — oto umiejętność niezbędna dla młodych dziewcząt. W kraju, posiadającym taki olbrzymi budżet wojenny, jak Francya, gospodarstwo domowe posiada znaczenie równe rolnictwu.

„A jednak u nas — pisze p. Drissen — jest mnóstwo towarzystw rolniczych, wydających znaczne sumy na premie i medale, podczas gdy dla gospodarstwa domowego nie robi się prawie nic. Wszak dobra kuchnia jest jedną z podstaw życia rodzinnego. Gospodarstwo domowe to sztuka subtelna, związana z kwestyą gustu i rozwojem umysłowym.

„Nie można chwalić tych gospodyń, które, trzymając liczną służbę, stale siedzą w kuchni. Trzeba jednak, iżby tam zaglądały od czasu do czasu i wiedziały co się dzieje. Jeszcze większe znaczenie ma umiejętność gospodarstwa domowego dla dziewcząt, zmuszonych zarabiać na chleb.

„Są pewne obowiązki — pisze na zakończenie swego sprawozdania p. Drissen, — które przypadają w udziale kobietom, i trudno pojąć, jakim sposobem narody, które osiągnęły nawet wyższy stopień cywilizacyi, tak mało do tej pory troszczyły się i troszczą o przygotowanie i zachęcenie kobiety do pełnienia tych obowiązków. Wychowanie zdrowych, zahartowanych i przedsiębiorczych dzieci stanowi przyrodzony obowiązek kobiety, a jednocześnie największą usługę, jaką człowiek może oddać swej rodzinie. Dlatego też rozwój w kobiecie myśli, umiejętności i cnót niezbędnych do spełnienia tego wszystkiego w życiu jest kwestyą wagi ogólno państwowej i wymaga pilnej opieki zarówno ze strony sfer rządzących, jak i całego społeczeństwa.

Jubileusz „Wuja Sama“. Arystokracya finansowa Stanów Zjednoczonych, najbogatsza ze wszystkich arystokracyj świata, zjechała się w znaczniejszej liczbie na jubileusz królowej Wiktoryi i swemi wydatkami zaimponowała arystokracyi angielskiej, która nie miała sobie za uchybienie ściągać z amerykańskich miliarderów bajeczne sumy za wynajęcie własnych pałaców i domów w Londynie. Ale bo też Amerykanie mogli płacić! Taki n. p. Korneliusz Vanderbilt, król kolejowy, reprezentował fortunę miliarda koron, należącą do niego i jego synowca Jerzego; Carnegie, król żelaza, posiada 325 milionów koron; Flagler, król nafty, rozporządza tą samą kwotą; dużo „biedniejszym“ jest Gould, bo liczą go tylko na 125 mil. koron, a już zupełnym mizerakiem w tem towarzystwie był taki Bradley Martin, ze swemi 50 milionami, szczególniej, gdy go się porówna z Astorem, posiadającym tę samą fortunę, co i Vanderbilt.

Nietylko jednak swemi „grubemi rybami“ mogą Stany Zjednoczone zaimponować W. Brytanii. I tak: w r. 1841 odbył się pierwszy spis ludności angielskiej za rządów królowej Wiktoryi. Wynosiła ona wówczas 27 milionów, po latach zaś pięćdziesięciu doszła do 38 milionów, zamieszkujących W. Brytanię i 9 milionów przebywających poza granicami kraju, czyli że zwiększyła się o 20 milionów. — W podobnym okresie czasu ludność Stanów Zjednoczonych zwiększyła się o 50 przeszło milionów.

Przy wstąpieniu na tron królowej jubilatki oceniano bogactwo Anglii na 60 miliardów koron — dziś ma ono wynosić 250 miliardów. Przed laty sześćdziesięciu rachowano majątek St. Zjedn. na 20 miliardów koron, teraz wzrósł on do 325 miliardów, czyli innemi słowy: majątek Anglii powiększył się cokolwiek więcej, niż w czwórnasób, Północnej Ameryki zaś — szesnaście razy.

Wprawdzie wartość przywozu i wywozu Anglii reprezentuje 17½ miliarda koron, a Stanów Zjednoczonych tylko 5 miliardów, to jednak Amerykanie pocieszają się faktem, że w okresie lat sześćdziesięciu kwoty te w ich ojczyźnie i w Anglii wzrosły w stosunku 7 do 5.

Między rokiem 1837 a 1897 wartość wyrobów przemysłu angielskiego podwoiła się, amerykańskiego powiększyło się dziewięć razy. Koleje żelazne amerykańskie mają 180.000 mil angielskich długości, angielskie 21.000 mil. W. Brytania wydaje rocznie na cele oświaty 6 koron 75 halerzy na głowę, Stany Zjedn. 12 koron itd. Amerykanie przytaczają nieskończony szereg podobnych przykładów i twierdzą, w poczuciu słusznej dumy, że „Wuj Sam“ mógłby sobie sprawić „dyamentowy jubileusz“, podobnie jak to zrobiła Anglia z okazyi sześćdziesiątej rocznicy wstąpienia na tron swej królowej, gdyż energią i pracą dobrze sobie nań zasłużył.

Odznaczenia. Cesarz nadał oficyałowi w krakowskim wyższym sądzie krajowym Rudolfowi Elgasowi, przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku, tytuł i charakter naczelnika urzędów pomocniczych.

Minister skarbu nadał poborcy podatkowemu Klemensowi Wachnianinowi *ad personam* VIII klasę rangi

Mianowania. Minister skarbu zamianował poborców podatkowych: Maryana Leopolda dw. im. Lochmanna, Maksymiliana Białoruskiego, Karola Dziurę, Wilhelma Soję, Stanisława Skibińskiego, Władysława Nawratila, Bazylego Geciowa, Wojciecha Sasowskiego, Stefana Sadowskiego, Józefa Weldycza, Maryana Stanisława dw. im. Łuczkiewicza i Józefa Utschika, kontrolorami głównych urzędów podatkowych w IX klasie rangi w obrębie galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Repertoar teatru krakowskiego.

Ostatni tydzień pobytu!

We środę 14 lipca teatr zamknięty.

We czwartek 15 lipca: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego.

W piątek 16 lipca: „Aida“, opera w 4 aktach, muzyka Verdi'ego (ostatni występ p. Chau).

W sobotę 17 lipca: „Rigoletto“, opera w 4 aktach Verdi'ego (ostatni występ p. Paganelli, oraz pp. Cochinis, Broggi, Muttini i Ferrajoli).

W niedzielę 18 lipca: „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach F. Halevy'ego (ostatni występ p. Colombatti i Gingliani, oraz pp. Dalie Fornaci, Gondolfi, Clero i Morlacchi).

W poniedziałek 19 lipca: Benefis chóru.

OPERA.

„Aida“ — opera w 4 aktach a 7 obrazach J. Verdiego.

Partytura „Aidy“ posiada niezwykłe skarby: czar istotnego natchnienia i bogactwo porywających melodyj; instrumentacya wspaniała, potężna — nie za efektami goniąca — lecz imponująca jasnością i siłą. Nic tedy dziwnego, że zawsze z niekłamanym pietyzmem słuchamy najlepszego dzieła wielkiego mistrza włoskiego i z prawdziwem zadowoleniem oklaskujemy piękne ustępy bohaterskiej muzyki.

Wczorajsze przedstawienie sprawiło nam prawdziwą rozkosz. O ile liryczna część drużyny włoskiej najlepiej śpiewa „Rigoletta“, dramatycznym obdarzeni głosem śpiewacy najlepiej popisali się „Aidą“. A jeżeli były wczoraj jakie braki, to tylko pod względem wystawy, która szczególnie w obrazie „przed bramami Teb“ była za ubogą; pod względem wokalnym zadowolniono nas w zupełności Na czoło artystów, biorących udział w wczorajszem przedstawieniu, wysunął się p. Delle-Fornaci znakomitą interpretacyą bohatera sztuki. Radames wczorajszy odnalazł w sobie wszystkie akcenty, potrzebne do uwydatnienia męskiej siły egipskiego wodza i czułej struny nieszczęśliwego kochanka Aidy. P. Delle Fornaci był wczoraj dysponowanym, co jasno okazało, że jeżeli nie wszystkie występy dotychczasowe śpiewaka powodzeniem się cieszyły, winą to było ciągłej niedyspozycyi. Jest to bowiem śpiewak rutynowany, wytrawny, o nigdy niezawodzącej sile głosu. —

P. Giuliani doskonałą była Aidą, która w szczególności w ensemblu silnym i pięknym dominowała głosem. — P. Shaw nie była może tą wyniosłą córą Faraonów, jaką Amneris być powinna, za śpiew jednak wysoce artystyczny i poprawną grę w scenie sądu gorącym obdarzono ją oklaskiem.

P. Broggi-Muttini — jak zawsze — tak i jako Amonastro utrzymał się na wysokości zadania. W oryginalnym kostyumie, z przepyszną maską twarzy, grał i śpiewał doskonale.

Udatnej całości dopełnili pp. Ferrajoli (Ramfis) i Gabrieli (król) — Dobrze zasłużył się również chór, który efektownie wykonał finał odsłony czwartej. Orkiestra trzymała się dzielnie. Artystów przyjmowano owacyjnie.

...cz.

Dział ekonomiczny.

Nowa kolej. W tych dniach w Petersburgu w departamencie kolejowym miała być rozstrzygana sprawa budowy nowej kolei żelaznej w gubernii Lubelskiej, o którą to koncesyę stara się Maurycy hr. ordynat Zamoyski. Nowa kolej, zaczynająca się od stacyi Trawniki kolei Nadwiślańskiej ma mieć 105 wiorst długości, a kierować się będzie przez Turobi, Szczebrzyszyn, Zamość i Tomaszów do granicy austryackiej, gdzie zetknie się z koleją państwową galicyjską od Lwowa przez Rawę Ruską do Bełzca. Jest to już trzeci projekt kolei żelaznych gubernii Lubelskiej do granicy austryackiej; pierwszy z nich dotyczył budowy linii od Chełma na Hrubieszów do Tomaszowa, drugi zaś zarządu kolei skarbowych od Rejowca przez Krasnystaw i Zamość.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 12 b. m. przypędzono 3175 węgierskich, 945 galicyjskich, 125 bukowińskich, 625 niemieckich, razem 4870 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 32 do 34½ złr., wyjątkowo — złr., średnich od 29 do 31 złr., pośledních od 25 do 28 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 32 do 34 złr., wyjątkowo 35 złr., średnich od 29 do 31 złr., pośledních od 26 do 28 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 36 do 37½ złr., wyjątkowo 38½ złr., średnich od 31 do 35 złr., pośledních od 28 do 30 złr., a wołów włościańskich od 21 do 24 złr., byki i krowy płacono po 21 do 32 złr. Tendencya: niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

Konferencya członków wiernokonstytucyjnej wielkiej własności odbyły się w niedzielę w Wiedniu. Wzięło w niej udział 8 członków Izby panów i 14 posłów do Rady państwa. Zebranie zagaił hr. Oswald Thun, który zaznaczył, że ruch między Niemcami w Czechach do niebywałych doszedł rozmiarów. Dowodzi to, że we wszystkich sferach niemieckich silne objawia się zaniepokojenie z powodu rozporządzeń językowych. Mowca potępia jednak jak najdosadniej wycieczki Niemców poza granice państwa i omawianie tamże tego, co Niemcom w Austryi dolega i co ich boli. Niechaj Niemcy czynią opozycyę, ale legalnie i w tych granicach, na jakie im ich polityczna przynależność pozwala.

W rozprawach, które się po tem przemówieniu rozwinęły, wzięli udział pp. Chlumecky, hr. Attens, Baernreither i inni, a z wywodów ich zreasumował przewodniczący następujące dane: „Rozporządzenia językowe wywołały opór, który zagraża całej maszynie państwowej. Głównie jednak zagrożoną jest konstytucya, w obronie której zawsze stać będzie wiernokonstytucyjna wielka własność. Rząd powinien uregulować kwestyę językową, którą skompromitowały owe rozporządzenia, powinien jednak także stworzyć uspokającą umysły podstawę do działania.

Naród niemiecki broniąc swych praw językowych i narodowych nie dopuszcza się wykroczeń, lecz spełnia tylko swój obowiązek. Nie powinien tedy rząd gnębić tego narodu środkami policyjnemi, które w sprzeczności stoją z wszelkiemi ustawami, zwłaszcza gdy moralność polityczna użycia tych środków jest bardzo wątpliwa.

Stronnictwo wiernokonstytucyjne wielkiej własności stać będzie u boku swych rodaków i walczyć za uprawnione stanowisko Niemców w Austryi. Rozwiązanie przesilenia nastąpić może tylko pod tym warunkiem, jeżeli bronić się będzie przeciw wstecznym kierunkom, a Niemcom zastrzeżone będzie to stanowisko, jakie się im, jako najstarszemu narodowi pod berłem austryackiem, słusznie należy“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Budapeszt, 13 lipca. We wszystkich cegielniach zaprzestano pracy. Około 15.000 robotników strejkuje, mała tylko liczba pracuje. Dotąd nie naruszono spokoju.

Berlin, 13 lipca. W Charlottenburgu aresztowano kilku studentów rosyjskich rzekomo za machinacye nihilistyczne i odstawiono ich do Rosyi.

Paryż, 13 lipca. Wczoraj rozdano „żółtą księgę“. Pierwszy jej tom zawiera dokumenty dyplomatyczne, tyczące się spraw wschodnich i kreteńskich, począwszy od czerwca 1894 po luty 1897; tom drugi mieści w sobie dokumenty odnoszące się do spraw wyżej wymienionych, oraz do wojny grecko tureckiej i położenia Turcyi aż po maj 1897 r.

Londyn, 13 lipca. *Biuro Reutera* donosi: Mówią, iż przedmiotem przyszłej wyprawy nad Nil będzie ponowne zajęcie prowincyj Darfur, Kordofan, Sennaar i Bahr el Ghazal przez rząd egipski.

Wojsko, stojące obecnie w Dongoli, będzie wzmocnione, albowiem ma tam być sformowany korpus, składający się z 10.000 żołnierza. Co do wspólnej operacyi z wojskiem angielskiem, nie zapadła dotąd żadna decyzya; porozumiano się jednakże, że w danym razie mają Anglicy wspólnie działać z Egipcyanami.

Madryt, 13 lipca. *Heraldo* donosi, iż udało się powstańcom przeprawić się przez rzekę Hanabana i wkroczyć do prowincyi hawańskiej. Flibustyerzy wysadzili na ląd broń i amunicyę w Santa Cruz, na przylądku San Antonio i innych punktach. Maximo Gomez wydał rozkaz, aby wykonano śmiałe wycieczki, celem dodania odwagi ochotnikom, werbowanym w Stanach Zjednoczonych.

25.000 żołnierzy hiszpańskich jest chorych. W różnych miejscowościach panuje brak żywności wskutek zwłoki w płaceniu za dostawy wojskowe.

Bukareszt, 13 lipca Z Konstancy donoszą o zatonięciu francuskiego parowca pasażerskiego. 17 marynarzy utonęło. Liczba podróżnych, którzy znaleźli śmierć przy tej sposobności, nie jest dotąd znana.

Belgrad, 13 lipca. Skupczyna udała się przed południem gremialnie do pałacu i przedstawiła się królowi w obecności gabinetu. Na powitanie przez Paszicza odpowiedział król, iż gabinet posiada zupełne jego zaufanie; król spodziewa się, że skupczyna spełni swe zadanie na korzyść kraju.

Dżibuti, 13-go lipca. Rosyanina Leontiewa zamianował negus Menelik generał-gubernatorem obszernej i bogatej prowincyi, która otrzymała nazwę „Abisyńskiej prowincyi podrównikowej“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 lipca. Nowy niemiecki sekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych Bülow przybył tutaj wczoraj przed południem, a w południe był na audyencyi u cesarza. Posłuchanie trwało godzinę. Bülow udał się następnie do ministerstwa spraw zagranicznych i miał tam dłuższą rozmowę z hr. Gołuchowskim. Po południu powrócił Bülow na Semmering.

Opawa, 13 lipca. Wczoraj rozpoczęło się bezrobocie 122 robotników, pracujących w fabryce lanej stali „Martinhütte“, należącej do zakładów fabrycznych w Witkowicach, a to z powodu odmowy podwyższenia im płacy. Załatwienie zgodne tego strejku jest prawdopodobne.

Zastrejkowało także 150 robotników, pracujących w Karniowie przy regulacyi Opy. Spokoju dotąd nie naruszono.

Cheb, 13 lipca. Konna straż bezpieczeństwa którą wezwano onegdaj z Pragi, powróciła tam wczoraj.

Berlin, 13 lipca. *Nord. Allg Ztg.* donosi, iż według nowszych zarządzeń towarzyszyć będzie cesarzowi w podróży do Petersburga oprócz kanclerza także przeznaczony na sekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych ambasador Bülow.

Odde, 13 lipca. Stan zdrowia cesarza niemieckiego jest zupełnie zadalwaniający. Upływ krwi do lewej komory ocznej jest mierny i utrzymuje się w granicach, jakie stwierdzono bezpośrednio po wypadku.

Odde, 13-go lipca. Stan zdrowia cesarza Wilhelma jest zadawalniający.

Londyn, 13 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Labuan (Borneo): Dowódca powstańców Mat Lalley napadł na czele 60 ludzi onegdaj o godzinie 4 rano na stacye rządowe w Gaya, zrabował miasto i podpalił je. Sierżant policyjny został zabity, a dwóch wzięto do niewoli. Kasę rządową, zawierającą mniej więcej 9.000 dolarów, zrabowano, a oficera, pełniącego straż, uwięziono. Reprezentant rządu w Labuan i jego zastępca wraz z małym oddziałem wojska krajowego puścili się rano w drogę do Gaya i przybyli tam o godzinie 9 wieczór.

Barcelona, 13 lipca. Przy onegdajszej walce byków przyszło do zaburzeń wskutek zmiany programu. Kilku demonstrantów usiłowało podpalić arenę, lecz żandarmerya przeszkodziła im w tem. Kilka osób, między niemi dwóch żandarmów, poniosło rany. Aresztowano kilkanaście osób.

Rzym, 13 lipca. Redaktor dziennika *Italie* miał *interview* z bułgarskim prezydentem ministrów Stoiłowem, który oświadczył, iż pogłoska, jakoby ks. Ferdynand zamierzał proklamować się królem, jest na razie tylko wytworem prasy, gdyż książę obecnie o tem nie myśli; nastąpi to z dalszym rozwojem rzeczy prawdopodobnie samo przez się.

Co do zatargu grecko-tureckiego zaznaczył Stoiłow, iż Turcya nigdy nie wierzyła w możliwość zatrzymania Tessalii. Tylko fanatyzm różnych warstw społeczeństwa muzułmańskiego skłonił Portę do nadania sobie pozoru, jakoby obstawała przy zatrzymaniu Tessalii; czas jednakże ochłodzi fanatyzm. Europa doprowadzi ostatecznie do zawarcia pokoju, a wojnę usunie w najdalszą przyszłość. Bułgarya — więcej niż każdy inny kraj — może wiedzieć o tem.

W dalszym przebiegu rozmowy oświadczył Stoiłow: Wielu ludzi uważa Bułgaryę za lenniczkę Rosyi. Znaczy to tyle, co źle interpretować nasze stosunki do Rosyi. Szukamy jej przyjaźni, jak to czynią także mocarstwa pierwszej klasy, lecz nasze hasło brzmi: „Bułgarya dla Bułgarów“, a nasze stosunki z wszystkimi sąsiadami są równie dobre.

Co do księżnej bułgarskiej oświadczył Stoiłow, iż stan zdrowia nie zezwolił jej przybyć do Włoch. Wszystkie pogłoski o odnośnej kwestyi, powstałej z inicyatywy ks. Parmy lub Watykanu, są z gruntu fałszywe.

Rzym, 13 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby oświadczył minister spraw zagranicznych mrgr. Visconti-Venosta, iż rząd zamierza w najbliższym czasie zaniechać okupacyi Kassali, a natomiast utrzymać okupacyę Massawy. Co do stosunków z Francyą zaznaczył minister z radością, iż się polepszyły, co wyjdzie na dobre obu krajom.

W kwestyi zatargu grecko-tureckiego podniósł minister, iż mimo trudności, jakie stawia Turcya, nic się nie zmieniło w stosunkach mocarstw, oraz ich zamiarach, skutkiem czego można polegać na tem, że mocarstwa przeprowadzą dzieło pokoju na podstawie przyjętego programu.

Konstantynopol, 13 lipca. Sułtan udzielił onegdaj posłuchania posłowi rumuńskiemu Djuvara i nadał mu wielką wstęgę orderu „Osmanié“.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 13 lipca. Ostatnia nota zbiorowa, wręczona Porcie przez ambasadorów, brzmi:

„Podpisani ambasadorowie mają honor zawiadomić j. ekscelencyę ministra spraw zagranicznych, że z powodu wykrętów (*„tergiversations“*) w. Porty w sprawie uregulowania granicy tessalskiej, zostali upoważnieni przez swoje rządy do złożenia solidarnie i w sposób kategoryczny następującego oświadczenia: Mocarstwa zgodziły się na projekt rektyfikacyi granicy w tej formie, jak został przez wojskowych *attachés* wypracowany i do wiadomości w. Porty podany. Skutkiem tego postanowiły one zapewnić rząd ottomański, że mają stały zamiar położenia końca obstrukcyi, której jedynym rezultatem jest przeszkadzanie zawarciu pokoju, stanowiącego bardzo ważną sprawę europejską“.

Londyn, 12 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola, iż Porta przesłała mocarstwom okólnik, w którym wypowiada zamiar wysłania posiłków na Kretę. W odpowiedzi udzieliły mocarstwa rady, aby Porta zaniechała tego zamiaru.

Konstantynopol, 13 lipca. Anglia i Francya zastrzegły sobie czas do dania odpowiedzi na notę okólną Porty, tyczącą się wysłania posiłków na Kretę. Rząd włoski odpowiedział na tę notę ustnie, doradzając, aby Porta zastanowiła się jeszcze nad krokiem, który uczynić zamierza.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 13 lipca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	15
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	75
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	367	75
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	60
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 13 lipca. Ruble 126·75. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·50. Żyto na wiosnę 7·06. Pszenica na wiosnę 8·81. Owies na wiosnę 5·87.

Wiedeń, 13 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·12; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 101·75; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 97·50; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 216·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; losy z 1854 na 250 złr. 157·—; losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 386·—; Landerbank na 200 złr. 239·50; akcye austro węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 13-go lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 231·10 mrk. Austryacka złota renta 104·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·70 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·05 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Wyszły w **czwartem wydaniu**

Pieśni Polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych.
Cena 60 ct., w oprawie 1 złr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.
NB. Pieśni polskich rozeszło się już 16.000 egz.

Zarząd parowej cegielni w Tarnowie na Grabówce

POTRZEBUJE ZARAZ 1230 1 3

maszynisty.

Paniom, letnikom i turystom polecam na zabezpieczenie się od pcheł i innych owadów

„Płyn krakowski"

jako środek **najlepszy bez kichania**, który usuwa je i nie dopuszcza do **bielizny** lub **łóżek**. Napryskując owym „**Płynem krakowskim**", nieszkodliwym dla ludzi, tępi się owady, jak: **pchły, pluskwy, szczypawice i komary.**

„PŁYNU KRAKOWSKIEGO" dostać można u wynalazcy **Stanisł. Cyrankiewicza w Krakowie, ulica św. Jana 30** i w handlach katolickich.

Zamówienia wysyła odwrotną pocztą na prowincyę. 1203 1 3

---

500 koron

ofiaruję temu, kto mi pomoże w otrzymaniu jakiej posady stałej. Za dyskrecyę ręczę słowem honoru. — Zgłoszenia pod **„Posada"** poste restante **Kraków.** 1189 3 3

Prawnik

z pięknem i szybkiem pismem — **potrzebny zaraz do biura notaryalnego Fl. Minkusiewicza w Dukli.** 1220 2 4

Zakład wodoleczniczy w Zakopanem na Krupówkach

i **willa**, dawniej hr Krasińskiego, **zwana Adasiówką**, z komfortem, na wzór zagraniczny urządzone. Sale do zabaw towarzyskich, bilardy, fortepiany, czytelnie, Lawn tennis itp. Leczenie dyetetyką, wodą, elektrycznością, gimnastyką, masażem. 864 1 11

Dr. Chwistek,
właściciel i kierownik zakładu.
Ceny umiarkowane.

„Exsiccator" Rittera

znacznie **lepszy** pod każdym względem, niż **wszelkie inne środki ochronne.** 1000 dowodów. 10 medali. 2 dyplomy. 2 herby państwowe. **Jedna próba wystarcza!** Broszury za darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV., Hauptstrasse 36.**

Zastępcy poszukiwani. 756 27 0

Nie ma już grzyba drzewnego, ani wilgoci murów.

Potrzebna jest zaraz do prywatnego domu uzdolniona **panna do szycia** sukien, bielizny i wszelkiej reperacyi. Adres: Podwale L. 1, III. piętro na lewo. Godz. między 1 i 3 po południu.

Stacya kolei **Muszyna - Krynica,** z Krakowa 8 godz. ze Lwowa 12 „ z Peszt 11 „

KRYNICA

Poczta (trzy razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacyi wygodne powozy. **Środki lecznicze: Zdroje bardzo silnej szczawy wapienno- i magnezyowo-sodowo-żelazistej. Kąpiele mineralne** bardzo obfite w wolny kwas węglowy, metodą Schwartza ogrzewane. (W r. 1896 wydano 40.000). Nader skuteczne **kąpiele borowinowe.** (W r. 1896 wydano 16.000). **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny** pod kierunkiem **Dra Ebersa.** (W r. 1896 wydano 13.000). **Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Apteka.**

Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących. **Mieszkania:** przeszło 1500 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych, w cenie od 60 ct. dziennie wzwyż.

Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracya, Pensyonaty prywatne, Hotele, Cukiernie. Kościół katolicki. Cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr.** Koncerta, odczyty, bale.

Spacery w urocze okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy**, wzorowo urządzony, **około 100 morgów obszaru.**

Frekwencya w 1896 roku: 4600 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nieudziela się ubogim żadnych ulg, jak uwolnień od taks kuracyjnych i t. p.**

Rozsyłka wód mineralnych krynickich od kwietnia do listopada.

Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, oraz broszury i prospekta rozsyła 996 4 5

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90

Lawn Tennis

oryg. angielskie firmy **T. H. Ayres w Londynie** 1023 12 0

dostać można jedynie **w Magazynie „Au Bon Marché" FILIPA EILE w Krakowie, Rynek główny 14,** telefon 119.

Rakiety od 3·90 — Rakiety od 3·90

Najlepsze pożywienie dla dzieci!

F. Giacomell'ego pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — **Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.**

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.
Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 169 53 52

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 5 0

SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), **Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Biuro nauczycielskie H. de Teisseyre

przeniesione z ul. Kolejowej Nr. 1 **na ulicę św. Jana Nr. 13, I. piętro.** 1192 4 6

Prawnie chronione

mydło kremowe

uznane za dobre przeciw piegom i do osiągnięcia pięknej, delikatnej skóry. Po 50 i 80 cent. **Prawdziwe** tylko ze znakiem ochronnym i firmą **Franciszek Kuhn,** koronny skład perfum, **Norym erga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 112 8 10

Karty zastawnicze

na towary wszelkiego rodzaju **wykupuje się i dobrze za nie płaci.** Ul. św. Sebastyana Nr. 28, II. piętro, drzwi 6, od godz. 12ej do 3ej po południu. 1221 2 3

Dla mężczyzn

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy bardzo polecany. Prospekt w kopercie po otrzymaniu 20 ct. w znaczkach listowych **J. Augenfeld,** c. k. posiadacz przywileju, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 199 26 50

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż z dniem 15 czerwca b. r. przeniosłem swój 1086 8 10

Zakład zegarmistrzowski

istniejący lat 17, z linii A B do domu **róg gł. Rynku i ul. Brackiej 2.**

Polecając się łaskawym względom i pamięci — pozostaję z poważaniem

W. Limanowski, zegarmistrz.

Potrzebny jest zdolny **subjekt** zegarmistrzowski.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. mięsz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina i pociąg	Kierunek
4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza P. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Nawozy sztuczne

pod gwarancyą zupełnej czystości i pełnej zawartości składników pokarmowych

SPRZEDAJE NAJTANIEJ

Związek handlowy Kółek rolnicz. w Krakowie.

Cenniki darmo i opłatnie.
Większym odbiorcom specyalne oferty.
Ceny bez konkurencyi. 1151 4 20



NOWOŚĆ!

Rolety płócienne
z pięknemi malowidłami, obrazami, krajobrazami, portretami, łatwo się zasuwające, od 3 złr. do 5 złr. (Senzacyjne!)

Rolety płócienne
łatwo się zasuwające, od złr. 1·20 do 4 złr.

Rolety z drzewa
od złr. 1·20 do 6 złr.

Zaluzye we wszelkich kolorach
1 □ metr złr. 2·50 i 3 złr

Naprawy uskutecznia się spiesznie i tanio.

Zlecenia przyjmuje z grzeczności firma **Reim i Friedrich, Kraków, Rynek główny.** 1074 3 0

Józef Köhler,
Kraków, ulica Zwierzyniecka Nr. 25, oficyny.
FABRYKA ROLET I ZALUZYJ.

OGŁOSZENIA

wszelkiego rodzaju

do **wszystkich** dzienników na kuli ziemskiej przyjmuje i przesyła **szybko i starannie** pod **bardzo przystępnemi warunkami** firma w roku 1874 założona: **Annoncen-Expedition**

M. DUKES Nachf.

(Max Augenfeld & Emerich Lessner)

Wiedeń, I., Wollzeile 6—8.

Kosztorysy, oraz odpowiednio ułożone **wzory ogłoszeń** wysyła jak najchętniej.
Katalogi dzienników za darmo. 2028 9

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.